



OPISY I NOTATKI.

Ze starych aktów.

Proces o czary w Bochni 1679 r.

Przeglądając dawne księgi i akta, spotykamy niejednokrotnie bardzo ciekawe szczegóły do zwyczajów, wierzeń i życia naszego ludu za czasów polskich, jak o tem świadczą wymownie niektóre roczniki „Ludu“, zawierające tego rodzaju materiały. Najobfitszych wiadomości dostarczają nam zwłaszcza księgi sądowe w sprawach karnych, w nich może najdokładniej odbiło się życie ludu naszego w przeszłych wiekach, podają one bowiem w wielu wypadkach w całej rozciągłości zeznania obwinionych świadków. Dzięki temu zachowało się do naszych czasów wiele zwyczajów i przesądów, o których już dawno na wsi zapomniano, a nadto dochował się tu i ówdzie niejeden ciekawy zwrot językowy, wyszły obecnie z użycia.

Słusznie zatem Redakcja „Ludu“ udziela swego poparcia tym rzeczom.

W archiwum m. Bochni, przechowywanem troskliwie w magistracie, znalazłem między innymi księgę pt.: „Acta iudiciorum criminalium anni Domini 1676 sub notariatu nobilis Stephani Wolka protunc notarii iurati Bochnensis conscripta“. Księga ta, fo, str. 124, oprawna w deski powleczone skórą z wyciskami z XVIII. w.. obejmuje sprawy karne z lat 1676—1682 prowa-

dzone „coram officio consulari et iudicio viceadvocatiali et scabinali composito“. Zawiera ona niejedyn ciekawy szczegół do historii lokalnej, nas obchodzi jednak tylko proces o czary, prowadzony w marcu 1679 r., a pomieszczony na str. 63—95.

Z treścią jego, przytaczając ważniejsze ustępy dosłownie, pragnę podzielić się z czytelnikami „Ludu“ — przedtem jednak składam podziękowanie p. posłowi i burmistrzowi m. Bochni Dr. Maissowi, tudzież sekretarzowi magistratu p. Tomasikowi za łaskawe pozwolenie na przeglądnięcie tamtejszego archiwum.

Proces rozpoczyna się z Maryną Mazurkowicową z Bochni i Reginą Wierzbicką z Prędocina „in praetorio Bochnensi coram officio consulari et iudicio viceadvocatiali compositio... die 15 Martii anno Domini 1679“. Początkowo ma on podkład zupełnie inny, dopiero w dalszym przebiegu wychodzi na jaw, kwestya czarów.

A teraz, by zaznaczyć się ze sprawą, pozwólmym przemówić oskarżycielowi publicznemu, który przed sądem podnosi:

„Iż pomienione w więzieniu będące, zapomniawszy bojaźni Bożej, namówiwszy się z sobą, ważyły się, przyszedszy do pewnego mieszczanina tutecznego niejakiego Józefa Jazwca, na nim niewiniątko wymodli (sic! wymogły) i one podobno, że mu zapłaciwszy, niewiedzieć gdzie podziąć i, ut praesumitur, żydom go sprzedać, petens nomine publico, aby były ad torturas destinowane“.

W myśl obowiązujących przepisów wyznacza sąd oskarżonym obrońcę z urzędu w osobie ławnika Jana Majchrowica, który w porozumieniu się z obwinionemi, przedkłada sądowi wyjaśnienie: „Maryna Mazurkowicowa z Reginą Wierzbicką niedostatkiem wielkim będąc przyciśnione, szukały dziecięcia, żeby się mogła Regina Wierzbicka jakim kolwiek sposobem pożywić, a przy niej Maryna Mazurkowic; to dziecię wzwyż pomieniona Wierzbicka wzięła i na podrzucenie, jakoby je z Bartoszem Ogrodnikiem spółdziła, które położywszy, dawszy grosz dziewczce, żeby go pilnowała, odeszła; po małej chwili, gdy na to miejsce (wróciła), dziecięcia już nie było, gdyż je ten ogrodnik, jako udają, wzięwszy, nie wiedzieć, gdzie podziął“. Według życzenia oskarżyciela publicznego zeznaje następnie osobiście oskarżona, a to daje nam sposobność przypatrzeć się bliżej obwinionej Wierzbickiej, podającej swój życiorys przedstawiający się następująco: „Iż ja jestem szlacheckiego rodu, z domu

Okrasionka, a zrodziła mnie Nowomieyska, że chowałam się przy ojcu w Prędocinie na sołtystwie, które jego było, nas dwie, jedna siostra Zofia Okrasionka, która poszła była za Furdygela, który mieszkał w Grobelkach pod Lelowem, którzy już pomarli powietrzem, już temu lat siedm, drugi był brat Franciszek, który wojnę traktował i na wojnie zginął, już temu lat siedm, rodzic nasz umarł lat kilkanaście, po śmierci jego sprzedał to sołtystwo brat lat temu dziewięć niejakiemu panu Bronickiemu, od którego na swoją część wzięłam złotych tysięcy, któremu my czynili zapis w grodzie krakowskim, przy którym panu Bronickim służyłam lat dwie, który pan Bronicki wydał mi za mąż na czwarty rok temu, z którym tylko mieszkałam siedmnaście niedziel, a wdową jestem półczwarta roku i wdową będąc, służyłam temu panu dwie lecie, od niego się odprawiwszy służyłam u paniej Rupniowskiej w Kolesiech ¹⁾ dwie lecie do kluczy, potem służyłam u paniej Taszyckiej w Igołomiej rok, potem służyłam u pana Dąbrowskiego w Kalinie ²⁾ dwie lecie, od niego przyszłam do jejmoście paniej Piegłowskiej do Uścia i tam byłam pół roka, odprawiwszy się od niej byłam w mieście cały rok u kuśnierza na Starym Uściu niedziel sześć, a ostatek u kotlarki do god, w Jakszycach ³⁾ za Wisłą u baby znowu starałam się o służbę u jego mości pana Trzcńskiego, przyszłam tu do Bochnie“.

Wcale zatem ciekawy przebieg wędrówki kobiety wiejskiej za chlebem.

W ciągu dalszego śledztwa i tortur kwestya zabranego dziecka nie wyjaśnia się wcale. Natomiast sprawa zaczyna przybierać inny obrót, bo oto wychodzi na jaw nowy szczegół, gdy oskarżyciel publiczny podnosi zarzuty: „że fama publica undique volat, że inculpata czarami się bawiła y tego ogrodnicka czarować chciała, które czary znalezione były na niego nagotowane przez jejmość panią Piegłowską przesła swoją panią“.

Wnet też zjawili się świadkowie, którzy potwierdzają słyszane od p. Piegłowskiej wieści, że Wierzbicka w czasie służby u niej „czarami się poczęła bawić, gdy na ogrodnicka nagotowała była w garku nowym węża, jaszczurkę i żabę“ dlatego

¹⁾ Wsi tego nazwiska w Słowniku geograficznym nie ma.

²⁾ Wsie koło Miechowa.

³⁾ Jaksice, wieś koło Miechowa.

też p. Piegłowska „bojąc się, aby czego nie uczyniła odprawiła ją, dobrze ją wyprawiwszy i zapłaciwszy“.

Ale dopiero w czasie tortur wychodzi na światło dzienne cała działalność Wierzbickiej jako czarownicy, posłuchajmy jej zatem:

„Z pórady Boruciny, co w Niedarach ¹⁾ na Fiałkowem mieszka, czarowałam tego ogrodnika i naprzód szpilkami, wtykałam je w to miejsce, kędy mokrzył i zgierałam te szpilki, a to na to, żeby mu nie s... do inszych tylko do mnie, co mu nic nie pomogło. I tem też znowu poradziła mi zadać, abym włożyła w garnek żabę z rosą, com ja uczyniła, jeschcem ja do tego przyłożyła pas człowieczy, któregom dostała w Nowem Mieście u mistrza, ²⁾ com mu miała zadać, lecz do tego nie przyszło, bo on na to napadł i wziął z garkiem... Borucina jest czarownica, która mnie uczyła tego czarostwa i bywa na granicach ta Borucina i widziałam ją raz, kiedym u niej obok zawsze sypiała ³⁾, ze oknem w nocy wyleciała, com to na swoje oczy widziała i dopiero, gdy nadedniem przyszła, pytałam jej, kędy była, ona powiedziała, cos ci do tego, niecheno potem powiem ja tobie i dopiero mie poczęła uczyć tak: oto mam słoiki, których jest czternaście, bedziesz sie nimi smarowała i pokazywała mi wszystkie, bo stały w izbie na skrzynce. Jak wylehiała po Bożem narodzeniu na czwartek koło Trzech Królów i widziałam, kiedy się smarowała i szukała pomiotła, pytając chłopca, gdzie nowe pomiotło i gdym w słoiku chciała palec pomacać czerwonym, nie dała mi, mówiąc: bedzie temu dosić czasu, bobyś zabłądziła i sumnieniem to swoim pieczętuję i na duszę to swoją biore, iż to nie z nienawiści mówię, ale jako było; i to widziałam, że ta Borucina w komorze miewa mleko w słupku pod stragarzem, który słupek był przy boku przy ścianie i powiedała mi ze mleko u mnie nigdy nie wynidzie i widziałam, gdy czopek wyjeła z tego słupka, ze mleko w garnek ciekło i pytałam jej, jak to robicie, ona mi powiedziała, ze to diabeł robi to mleko, kiedy mu się bedziesz oddawała, to bedziesz też tak miała i mowiła mi: iz kiedy się mu bedziesz oddawała, to we wtorek i we czwartek pojdziesz

¹⁾ Wieś w pow. bocheńskim.

²⁾ Kat.

³⁾ Spała.

po wodę z konwiami do dworskiej studnie, jednak nie chodziłam jeszcze bo mnie pierwej uczyła, abym przyszedszy po wodę, czerpiąc, zawołała trzy razy na pokaśnika „djabie oddajęć ciało i duszę moją“, to on dopiero przyjdzie do ciebie, będzie chciał od ciebie cyrografu i nauczyła mnie, abym mu dała, to jest puściła krew z nozdrza swojego lewego, to się mu tak zapisiesz, jam się rewligowała, nieszłam w ten czwartek, dopierom miała w drugi czwartek iść, a to mnie od tego odraziło, zem poszła do kościoła, tę intencyą dawszy na mszę św., jeżeli mam duszę, czy nie zatracić. Stoję przytem i duszę to swoją pieczętuję, iz ta Borucina oknem wyleciała raz, i mazała się słoikami, jako raz powiedziałam to i teraz powiem, to okno od komory było... To dziecię wzięte jest przezemnie na czary Borucinej, która z niego żyły miała pruć, a to bratu, który jest złodziej i temi żyłami świeci po nocy, i gdym tej Borucinej powiedziała, ze mi trzeba dostać dziecięcia, podrzucić ogrodnikowi, rzekła mi, takiegoż dostanę, co by mu było niedziel dwaście, to mu podrzucić, a ja będę pilnowała i wezmę go i to też ta Borucina przedemną powiedziała, że ten brat jej zabił był na Kalwaryej białogłową brzemieną w lesie i dziecię z niej wypruł, z którego dziecięcia żyły widziałam u niej w skrzynce; i jakoś po Bożem Narodzeniu albo po Nowem Lecie w dzień poniedziałkowy ten brat w wieczór przyszedł do niej, która z nim do sieni wyszła i tam gadała z nim i wysłuchałam, kiedy ten brat mówił, aby mu dała te żyłki i wrocila się po nie do skrzynki, dała mu je, który się zmawiał kraść do Proszowic.

Examinata in torturis o babie, jeżeli wiedziała o tem, nie wie, tylko ze gadała z Borucina i kazała się jej udusić w więzieniu i to zeznała, ze ta baba zadała mi jakiegoś proszku w jadle, który miała przy sobie w mieszku, a to było na początku w więzieniu. Co wszystko mówię sumnieniem dobrem i onegdajszego dnia, gdy mnie męczono, nieczułam mąk nic bez tę babę, która mi zadała proszku“.

I druga oskarżona Maryna Mazurkowa, przecząc z początku wszystkiemu, wzięta na tortury, zaczyna śpiewać o swych sztukach czarodziejskich: „Iż Borucina tamta dała jej tego proszku, abym dała Wierzbieckiej, z którą Borucina gadałam tylko to, abym się nie bała i dała mi tego proszku w Uściu w więzieniu. Zem i ten proszek piła, co mi go dała Borucina, o dziecięciu nie wiem, o Borucinej wiem, że jest czarwnica, bo jej to

sama powiedała i byłam z tą Boruciną przed gody na granicach, po zawiślu pod Uściem tam my zbierały trzaski na sucha, która się nie szmarowała tylko proszek piła od niej i na kiju wyjechała, było nas tam pięć, Borucina, Jagnieszka Kucina z Uscia mezata, która mieszka u Tchorzowskiego, trzecia Jagnieszka Janowa, mieszka u szewca na przedmieściu, która jest komornica, także mąż jej wyrobnik, Regina Wierzbicka także czwarta, na których granicach Jan Jaczek, chłop z Piekar¹⁾ grawał nam na radle, który mieszka tamże w Piekarach na zagrodzie od Jakszyc z końca trzecia chałupa, u którego my tam bywały te trzaski na proch spaliłyśmy po poluśmy siały po zawiślu, aby niszczały zboża, xiądz kanonik w Krakowie Imc xiądz Dąbski przenaiał Borucinę, aby tak uczyniła. bo siła zboża ma, tam ta Borucina powie lepiej, gdyż będą bardzo szkodzić w tamtym powiecie, i to zeznaję, że Borucina ma Uscie na proch obrócić, spalić, bawię się tem dopiero rok, z tą Wierzbicką poznałam się na granicy i wiem o tem, że to dziecie, o które się ona starała ta Wierzbicka na czary miało być, bo o tem wiedziała od Borucinej, że Wierzbickiej kazała się o nie starać i to dziecie, też Borucina miała pruć na żyłki na sucho i na powietrze i to dziecie na swoje sumnienie jam wzięła i to zeznaję, gdy starsze rzucały ten proszek na zawiślu, kazały nam mówić za sobą: „bodaj suche roki były, jak ten proch, bodaj deszcze nieprzechodziły i zeby się nic nie rodziło“. Wiem i to za pewne, że ta Wierzbicka paliła z tą Boruciną to dziecie na proszek, bo mi to powiedziała Borucina i ten my proszek piły z Wierzbicką od Borucinej dany. Examinata jak dawno się bawi? Respondit: Dwa roki, djabeł nasz zwie się wojewodziec i marszałek, który z nami zawsze tancował na granicach i pijałyśmy z krozlów²⁾ cynowych, obcowałam z starostą djabelem, a Wierzbicka z wojewodziecem, w Bochni tu nie szkodziłam, bom miała dobrodziejstwo, tylkom szkodziła na zawiślu roznym panom, co sieją, aby sie im nierodziło i panu Brzechwie szkodziłyśmy, które skutki wyszły juz, trzeba pytać Wierzbickiej i Borucinej, jeżeli co mają jeszcze z tych proszków, w Bochni zadnej carownicy nie znam. W ten czas nauczyłam się tego

¹⁾ Wieś w pow. pińczowskim nad rzeką Śreniawą.

²⁾ Dzbanki.

czarownictwa, gdym żyła¹⁾ w polach u Imci xiędza Dąbskiego z Boruciną i Kuciną, który mówił Borucinie w Krakowie i mnie, zebyśmy uczyniły na zboza nieurodzaj, za co podobno tej Borucinej tenze xiądz kanonik dał 1000 zł; tylko nas pięć w pułku dlatego chodzi, a szosty chłop, abyśmy się prędzej dorobiły. Dopiero dwa roki się tem bawi i w Bochni nieszkodziła, tylko tam, gdzie powiedziała. Od tego proszku z dziecięcia powietrze ma szkodzić tylko w zawiślu. Z tych pieniędzy, które nam dał xiądz kanonik po zł. 100 dostało się nam, których ja jeszcze nie wzięłam. Mam je w schowaniu u Boruchy. Et dimissa e torturis benevole haec omnia agnovit: Odrzekam się tez djabła, któremum duszę byłam oddała lat temu dwie“.

Teraz nastąpiła konfrontacya obojdwóch oskarżonych, nie przyniosła ona szczegółów nowych, z wyjątkiem tego, że Wierzbicka „nie bywała na granicach, tylko uczyć się była dopiero poczeła“. Ponowne badania Wierzbickiej dorzucają znowu sporo ciekawych wiadomości, które tak się przedstawiają według jej zeznań:

„Iż mnie ta Borucina raz była naszmarowała, z którą wleciałam i nie mogłam dolecieć, az po mie przyleciały i było nas tam na granicach pięć, gdzie tam i ta była, Borucina mnie tego uczyła od św. Wojciecha i te które ona mianuje, były, i to dziecię ony kazały spalić na to, aby marło po wsiach i to przyznaję, iż na pierwszym razie, gdy ta Maryna przyleciała do Borucinej i z drugiem, kazały mi ustąpić do sieni, a ony się szmarowały i naszmarowawszy się poleciały, jedna na pociaszku, druga na pomietle, trzecia na pociaszku, a czwarta na szabli; ta Maryna była na pociaszku, jam się dopiero uczyć poczeła, nie poleciałam, az dopiero we trzy niedziele poleciałam z niemi i kazały mi wsiąść na motykę i o półtóry mile nie doleciałam; Borucina mi powiedziała, żeś niedosmarowaś, upadłam na Skwarczowskich polach a ony były na granicach, az dopiero Borucina przyleciała z tą Maryną i wzięły mie między się i tam zaleciałam z niemi. Skoro mnie przyprowadziły na granice, ta Maryna z Boruciną na stołku plecionym zazały mi siąść, te granice nowomiejskie stykają się z kalińskimi²⁾,

¹⁾ Żęła.

²⁾ Wsi Kaliny.

a ona tam tancowała i potem mnie wywiedła Borucina i ka-
zała mi tancować w spaki; widziałam djabła, który był czarny,
a gdy mnie przyprowadzono, zem się potchnęła, dał mi w gębę,
który był po niemiecku w pludrach, a ony gotowały sobie ja-
jeśnicę i dała mi jeść jaje, które z gęby mi wypadło, zem
westchnęła do N. Panny, a ony zdarły mi szkaplerz i piły cos
czarnego, co mi dały tez skosztować. Kwaśne było, a ony za
wino udawały i mowiły z sobą: zaprzedamy nabiał do Śląska
na ten rok, ale się nieszystkiego przedemną spuszczały ¹⁾ i od-
leciały mnie, a ja trzy dni musiałam piechotą iść. Wróciwszy
się poszłam najpierw do kościoła i dałam na mszą na tę in-
tencyę. I to zeznaję, ze to dziecię na czary wzięłam i ta Boru-
cina i z tą Maryną zadusiwszy to dziecię paliły przyczem była
i ta Maryna, bo we czwartek przyleciała, a we środe dziecię
dałam i to powiedziała przedemną ta Mazurkowa, ze weś ty
dziecię a ja przylecę za niem, musi tedy ona mieć słoiki, bo
się na oborze, kiedy wylatowały, gotowały.

Marina examinata dixit: Iz juz to dziecię paliły, kiedym
przyleciała.

Wierzbicka examinata, gdzie to dziecię palono. Confessa,
iz pod brogiem na samym końcu pod Niedarami, słońce juz
zachodziło, Borucina ta mieszka za kowalem za Niedarami.

Examinata Wierzbicka, jezeli to bedzie szkodził ten proch
tu powietrzem. Deposuit: Ze bedzie szkodziło, jeśli Borucinej
nie dostaną, który proszek taz Borucina zakopała na granicach
między Uściem a Zielonem ²⁾, przyczem była ta Maryna, zeby
tez i tym proszkiem szkodzilo Bochni, jednak Borucina nie
chciała mówiąc: ze tam ludzie dobrzy i to mówiła przedemną
ta Maryna, aby na zaparsztki ³⁾ nasadzić kwokę i zakopać na
granicach bocheńskich, a tak będą się gornicy zabijać i neuro-
dzaj bedzie na pszenicę; jam jej disuadowała, aby tego nie czy-
niła, bo tam przecię skarb, tameś się schowała, a chesz szko-
dzic i powiedała przedemną, ze zaparsztek ma pod nogą, gdzie
lega i to powtore i po trzecie zeznaję, ze gdy paliły to dziecię,
jam siedziała na skrzyni w komorze, skoro je spaliły, dopiero

¹⁾ Zwierzały.

²⁾ Wieś koło Miechowa.

³⁾ Jaja zalęgte.

się skorygowały i poleciały na granice z tym proszkiem, a mnie uśpiły, zem się nie mogła obaczyć az nadedniem.

Marina examinata: Jezeli to będzie szkodziło confessa ut supra. Iz gdy przyleciała do nich juz było dziecię spalone przez tę Reginę Wierzbicką i Boruchę. We czwartek do nich na pomietle przyleciałam i jam tam była z tym proszkiem z nimi i z tą Wierzbicką na granicach; Boruszyna zakopała tak głęboko jak na chłopa między Zieloną a Uściem.

Eadem examinata, jezeli to będzie szkodziło confessa, iz będzie, jezeli Borucinej nie dostaną i jest tam garnek ten na tem miejscu, co w niem ten proszek był, co będzie na tamtę stronę szkodziło, jednak tu nicego, na wiosnę skutek ma być. I to zeznała, ze kiedy nas nie ogolą, to pokuśnik w tych włosach siedzi i broni nas“.

Na tem skończono śledztwo. Wydano wyrok na obydwie oskarżone, skazując je na śmierć przez spalenie.

Przed samem wykonaniem wyroku „indicium praesens descendens in locum executionis aute executionem in facie plebi congregatae interrogavit eadem: Jezeli to wszystko aprobujecie, coście na mękach i potem zeznały, ponieważ już na ten tam świat idziecie.

Responderunt: „Iz na on świat idąc i na sąd Boski gotując się przy tem ostatniem skończeniu życia naszego to wszystko, cośmy zeznały na mękach, potwierdzamy, ześmy czarami się bawiły, Boga najwyższego Stwórcę nieba i ziemie odstąpiwszy, czego teraz załujemy, Jego na pomoc i ratunek upadku naszego tak ciężkiego wzywając i to wszystko, co po mękach zeznałyśmy, aprobujemy, iz to wszystko prawda było i cokolwiekeśmy na mękach przyznały i te białogłowy prawdziwie a nie z nienawiści powołujemy“.

Na tem kończy się proces, następuje tylko dopisek o wykonaniu wyroku: „Quarum maleficarum in instanti executio facta est“.

Kazimierz Karczmarczyk.